№ 183. Kraków, 12 Sierpnia—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 11 sierpnia.

Od początku ery konstytucyjnej w Austryi ta część inteligencyi ruskiej w Galicyi, która najgłośniej zawsze mówiła o sobie, jako wyłącznej reprezentantce Rusi, która najruchliwszą rozwijała czynność, a której wyrazem było *Słowo* i sejmowy klub ruski — zajęła stanowisko nieprzyjazne Polakom. Jej polityczny program streszczał się w jednej negacyi: czynić wszystko na przekór Polakom, w każdem ich usiłowaniu pod względem narodowym i politycznym rzucać im kamienie pod nogi. Od słynnego złamania kapłańskiego słowa przez metropolitę Litwinowicza, aż do dni ostatnich, ta jedna negacya ciągnie się jak czarna nić przez smutne dzieje stronnictwa, świętojurskiem zwanego.

Stając nieprzyjaźnie wobec bratniego narodu, który zresztą bądź co bądź nawet i wówczas miał w kraju przewagę — musiała partya ta szukać sobie sprzymierzeńców po za krajem. Ostrożna — pragnąca na wszystkie wypadki kryte mieć plecy — w dwie strony równocześnie zwróciła swoje zalecanki: ku Wiedniowi i ku Petersburgowi. Już obrońcy w procesie lwowskim przypomnieli, z jaką radością przyjął Wiedeń tę wyciągniętą doń rękę — jak tam starano się skorzystać z tego ofiarowanego sojuszu przeciw Polakom, którzy Wiedniowi bardzo byli niemili, jako obrońcy praw narodowych przeciw germanizacyi — samorządu przeciw centralizacyi — wolności przeciw biurokracyi. Rusini, a zwłaszcza świętojurcy, byli ulubieńcami, „pieszczoszkami“ Wiednia. Dobrze się też za to wysługiwała owa znana gwardya Litwinowicza i jej dalsi aż do dni ostatnich epigoni. A nagroda? Rusini zapewne wiedzą — że gdyby Wiedeń był chciał, nie byłoby lwowskiego procesu, a przynajmniej nie byłby on procesem o zbrodnię stanu.

Również znanem jest i stwierdzonem zalecanie się tej partyi do Petersburga. Wprowadzenie schyzmatyckich obrzędów i obyczajów do cerkwi ruskiej — wycieczka na etnograficzną wystawę w Moskwie — zakażenie języka ruskiego słowami i zwrotami rosyjskiemi, tak że i poseł Kowbasiuk nieraz nie rozumiał tego, co mówili ruscy wodzowie w Sejmie — zbrodniczy udział w walce rządu rosyjskiego z Unitami Podlasia — umyślnie dla tej polityki wymyślona, a dla Rusi zabójcza fikcya o narodowej jedności Rusi z Rosyą — korzystanie z rosyjskich stypendyów i zapomóg, i wysyłanie ruskiej młodzieży do rosyjskich zakładów: oto powszechnie znane objawy owego wyciągnięcia drugiej ręki ku Petersburgowi. A tutaj — jaka wdzięczność? Rusini mogą być pewni, że gdyby Petersburg na seryo był tego chciał, byłby znalazł najgrzeczniejszych a najtańszych środków podostatkiem, ażeby ostatni proces — umorzyć. Na sprawy bardziej drażliwe ma dyplomacya dość skuteczne w swej apteczce lekarstwa, byłaby i tutaj lekarstwo takie znalazła — g d y b y c h c i a ł a. Ale Rosya powiedziała swoim wiernym: murzyn spełnił swoją powinność, może odejść... odejść, choćby na kilkunastoletnie nawet więzienie.

Austrya wytoczyła wam proces o zdradę stanu, Rosya zaniechała ratunku, który wam bezwarunkowo była winna — kto was uratował? kto wam bramy więzienia otworzył? kto rzucił zasłonę na wasze błędy, niepomny doznanej tylokrotnie ciężkiej urazy? Polacy! — polscy obrońcy — polscy przysięgli.

Nie będziemy dalej myśli tej rozwijać — niech sobie Rusini sami z tych niezaprzeczonych f a k t ó w wysnują konsekwencye polityczne. A niech się zechcą zastanowić nad jedną jeszcze okolicznością, jawną, powszechnie znaną, a przez nich tak systematycznie zapoznawaną, iż nie omyłka tu już zachodzi, ale umyślne zamykanie oczu na fakta.

Partya świętojurska nie zna granic między Rusią a Rosyą. Sam ks. Naumowicz, kiedy raz w Sejmie hr. Borkowski dowodził, że język ruski jest n a r z e c z e m, przyznał mu słuszność, ale z tą odmianą, że gdy poseł lwowski mówił o narzeczu języka polskiego, ks. Naumowicz uznał język ruski narzeczem rosyjskiego. Ale Rosya zna dobrze tę granicę między sobą a Rusią, i zaznacza ją — p r z e ś l a d o w a n i e m. Jak język polski w całym dziś do Rosyi wcielonym obszarze Rzeczypospolitej, tak język ruski na Ukrainie jest prześladowany, a nawet gorzej, boć znanym jest zakaz drukowania książek „małoruskich“. Jeżeli Rusini haliccy słusznie powiadają, że Ruś się nie kończy w Galicyi, lecz sięga dalej, i że oni mają — przez nikogo niezaprzeczone — prawo zwracania się myślą i uczuciem ku tej dalszej, szerszej Rusi — to Polacy, w tem samem będąc położeniu, nic przeciw temu mieć nie mogą, ale w znaczeniu tej prawdziwej, tej przez carat najsrożej uciskanej i tępionej Rusi. Jeżeliście więc Rusinami, i jeżeli w piersiach waszych jest jeszcze iskra tego czysto ludzkiego uczucia, które każe uciśnionemu bratu dać rękę pomocną i nie pozwala ściskać dłoni ciemięzcy — to w tem ludzkiem uczuciu znajdziecie też podstawę do wydania wyroku na tę politykę waszych pseudoprzywódców, którzy zacierać chcą granicę, jaką wasz i nasz gnębiciel samym faktem prześladowania stwierdza i silnie zaznacza. I w tem też znajdziecie podstawę do ocenienia — gdzie szukać sojusznika, komu dłoń podać do przymierza: czy tym, co rodnych braci waszych nad Dnieprem i Donem bez litości uciskają, czy tym, których — gdyby nawet nic innego — to przynajmniej to jedno niewątpliwie z Rusią c a ł ą łączy, że wspólnego mamy wroga... w Petersburgu i Moskwie.

Wydział krajowy rozesłał następujące druki sejmowe:

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1881.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1880.

Projekt budżetu na r. 1883.

Sprawozdanie o reformie ustaw dla szkół ludowych.

Projekt ustawy postanawiającej, że grzywny nakładane przez władze sądowe i polityczne wpływać mają do Wydziałów powiatowych (zamiast do funduszów ubogich).

Projekt urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych (po raz trzeci wniesiony do Sejmu).

Sprawa sprzedaży rządowi realności św. Mikołaja we Lwowie, będącej własnością funduszu Głowińskiego (uniwersytet).

Sprawa ustąpienia lwowskiemu funduszowi szkolnemu części placu „Castrum“

Projekt nadania Rektorowi szkoły politechnicznej głosu wirylnego w Sejmie.

Zmiany w ustawie o szkołach ludowych (niezależnie od projektu reformy, a ze względu tylko na zmiany zaszłe w opodatkowaniu).

Sprawozdanie w przedmiocie umieszczenia bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Wnioski w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

Sprawozdanie o petycyi gminy miasta Czchowa w przedmiocie utworzenia tamże nowego sądu powiatowego

Projekt zmiany uchwały sejmowej z r. 1875 o terytoryalnym podziale kraju.

Sprawa przeniesienia sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola, lub utworzenia nowego sądu w Narolu.

Zmiany w odgraniczeniu okręgów Reprezentacyj powiatowych.

Wreszcie dwa sprawozdania o przeniesieniu różnych gmin do innych okręgów sądowych.

Z powodu wyboru do Sejmu.

Z krakowskiego, 9 sierpnia.

(Y). Wiem, że wam teraz dużo miejsca w dzienniku zajmuje sprawa egipska, i zmiana rządu we Francyi, i bomba tryestyńska, i niektóre inne tego rodzaju „ważne“ sprawy. Ale może też przecie wśród tego wszystkiego znajdzie się jeszcze miejsce na gawędę o sprawach najbliższych — a wszakci zawsze jest prawdą, że „bliższa koszula ciała niż sukmana.“ Więc darujcie sobie i czytelnikom streszczenie jakiej noty w sprawie egipskiej, albo sprawozdanie z posiedzenia przesławnej konferencyi, co to konferuje bez końca, a dotąd tylko tyle wykonferowała, że kiwa głową na wszystko co zrobi Anglik — a zostawcie trochę miejsca na kilka uwag z zakątka o wyborach, do których krakowska szlachta ma stanąć. Bo choć tam różnie bywa z tą szlachtą, i są już między nami i „nie urodzeni“ — ale zawsze to jakoś lepiej brzmi i przyjemniej, gdy się powie „szlachta“, aniżeli „wielka posiadłość“ — tembardziej, że ta wielka posiadłość jest w prawdzie w naszem „posiadaniu“, ale własnością jest.... naszych wierzycieli. i urzędu podatkowego. Wracam jednak do rzeczy. Otóż za parę tygodni mamy wybierać posła na Sejm krajowy. Wam mieszczanom zdaje się zapewne, że przygotowujemy się do tych wyborów zgromadzeniami, na których mówi się i radzi wiele o rzeczy publicznej, i słucha się kandydatów, i dobrze rozważa, komu z nich dać głos. U nas się dzieje inaczej. Mama, papa, ciocia, wujcio, szwagier, zięć.... oto są argumenta, przemawiające za tym lub owym kandydatem. Napiszą, przyjadą, poproszą — wykręcić się trudno panu bratu i sąsiadowi — daje się słowo — i poseł gotów! A gdy nieśmiałe rzucić pytanie: a jakie też są zasługi kandydata, któreby mu dawały tytuł do zaufania i łaski panów braci? odpowiedzą, że ojciec jego miał lub ma zasługi — to dosyć. A gdy z jeszcze większą nieśmiałością zapytać o jego przekonania polityczne, odpowiedzą: przecież go znacie! i to znowu wystarcza.

Mnie się jednak zdaje — jeżeli się mylę, to sprostujcie — że to nie wystarcza. Dobrze to bardzo, młodych wprowadzać do Sejmu. Odświeżenia każde zgromadzenie potrzebuje, a Sejm nasz bardzo się starzeje, i kiedy zeszłego roku interes mnie zagnał do Lwowa a ciekawość na galeryę sejmową, i kiedy z galeryi przypatrywałem się naszym „ojcom narodu“ aż mnie lęk wziął, jak to wszystko posiwiało i połysiało. Otóż trzeba nam młodych — ale kiedy ustawa przepisuje, że i ten „młody“ musi mieć skończonych 30 lat wieku, żeby być posłem, to jest to już wiek dostateczny, ażeby prócz ojcowskich a choćby i bez nich, mieć swoje własne zasługi. I to mi nie wystarcza, kiedy na zapytanie o przekonania polityczne odpowie mi kandydat: znacie mnie! Co to znaczy? i jaką mi to daje dyrektywę? Znamy cię, żeś uczciwy człowiek, że żadna krzywda ludzka nie ciąży na twojem sumieniu, żeś żadnym brzydkim czynem nie splamił klejnotu, — że kochasz kraj... Ale już tutaj musimy się zatrzymać, i zapytać nieco bliżej: jaki to kraj? jak go kochasz? jakiemi drogami chcesz go prowadzić i do jakiej przyszłości? na jakich fundamentach chcesz tę przyszłość oprzeć? Otóż nie wystarczają mi ani zasługi ojcowskie, ani frazes: „znacie mnie“ — a praktyka dotychczasowa, której nie mogę inaczej nazwać, jak tylko pokątną agitacyą, wydaje mi się złą i szkodliwą, i gniewa mnie, bo sam już parę razy dałem się złapać na słowo, a potem żałowałem, że klamka zapadła, i że już nie mogłem lepszemu kandydatowi dać głosu.

N a j a w! wołano przed kilku laty w zupełnie innych sprawach. Słuszne to było czy niesłuszne, rzecz inna — ale to pewna, że przy wyborach nie można inaczej, tylko: n a j a w! Poprośmy kandydatów, aby się nam, zebranym razem, pokazali, i odpowiedzieli na niektóre pytania. Niech nam naprzód powiedzą — *ut supra* — jaki to jest ten k r a j, który kochają i dla którego chcą pracować — czy to Galicya z Wielkiem księstwem krakowskiem, czy ten szerszy, ten wielki, ten rozdarty, ten o którym każdemu z nas matka przy kolebce mówiła: o j c z y z n a! Powiedzieć to trzeba koniecznie, bo takie już smutne czasy nastały, że dzieci zapominają nauk matki. Niech nam potem powiedzą, czy wierzą tym nowym nibyto bardzo mądrym programom, a których nicość trafnie wykazał bezimienny pogadankarz w waszym felietonie — czy wierzą tym programom, co każą „wyrzec się niepodległości, ażeby zdobyć szczęście“, czy też z tym uporem i tą prawdziwie staropolsko-szlachecką hardością, której daj nam Boże najwięcej, trwają przy dawnych sztandarach, co od jednego pokolenia w drugie z rąk do rąk przechodząc, nigdy jeszcze nie upadły w kałużę zwątpienia. Musimy się o to zapytać, bo już doprawdy z temi jakiemiś, niewiadomo gdzie się rodzącemi nowinkami, trudno sobie dać rady. Nie tak to dawno jeszcze, kiedy niktby nie był śmiał ci powiedzieć o tem jakiemś „wyrzekaniu się“ — dzisiaj pierwszy lepszy drwi z poświęcenia i wiary ojców, nastroiwszy bardzo mądrą dyplomatyczną minę prawi ci, że trzeba zrzec się niepodległości, ażeby ratować narodowość — i wypaliwszy taki pusty, bezsensowy frazes, wyobraża sobie, że jest co najmniej drugim Wielopolskim. Prawda, że o tych sprawach w Sejmie mowy nie będzie — ale kto z fałszywego wychodzi stanowiska, ten nigdy do prawdy nie dojdzie, a kto nie jest przeniknięty duchem ojczyzny, nie może być użyteczny dla — kraju. I zapytaćby jeszcze warto kandydata, jak to on pojmuje stanowisko szlachty i jej przodownictwo w narodzie — bo bardzo się boję, że właśnie z powodu fałszywego pojęcia jego, z każdym dniem więcej upadamy i gruntu z pod nóg tracimy. Jeżeli zapomnimy, że szlachta powinna rozumem, patryotyzmem, cnotą, zasługą, nauką jaśnieć, ale wskazując zawsze na nasze klejnoty szlacheckie, zechcemy bez własnych zasług wiecznie żyć tylko ojców naszych zasługami, i w poczuciu wyższości oddzielać się będziemy od narodu, od ludu, i wszystkich „nieurodzonych“ odpychać— upadniemy, upadniemy marnie, stracimy wszelkie znaczenie i wpływ, zostaniemy tylko jakimś archeologicznym zabytkiem.

Zapytaćby jeszcze trzeba, jak się kandydat zapatruje na sprawę samorządu, czy i jemu tak jak posłowi Zatorskiemu samorząd jest analizą, rozprzężeniem — a rząd jest syntezą, ładem — i czy na ołtarzu tej fikcyi gotów on poświęcić zdobycze naszej autonomii? Trzeba zapytać, jak się zapatruje na stosunek gminy a dworu, czy zawsze między niemi ma stać chiński mur ustawy o obszarach dworskich? Trzeba wreszcie zapytać o sprawy szkół i oświaty — czy się kandydatowi zdaje, że „reforma“ szkół ludowych ma polegać na cofnięciu ich wstecz, na uszczupleniu zakresu i czasu nauki, i czy oszczędności w budżecie krajowym mają być dokonywane kosztem szkół? — czy też przeciwnie, kandydat sądzi, że należy dążyć do tego, by kraj cały pokryć siecią d o b r y c h szkół ludowych, a obowiązkową dla wszystkich naukę uczynić prawdą, bo dotychczas jest ona tylko na papierze.

Otóż na te pytania głównie chciałbym usłyszeć odpowiedź od kandydatów. Wszystko inne z tego samo się wysnuwa. Gdzie podstawa zdrowa, silna, gdzie punkt wyjścia polski, uczciwy, rozumny — tam już o szczegóły się nie boję, tam mi już prawie wszystko jedno, jak kandydat będzie w jednej lub drugiej sprawie szczegółowej głosował — bo będę miał to przeświadczenie, że głosował tak, jak mu sumienne jego przekonanie kazało, i że to przekonanie swoje czerpał on ze zdrowych i uczciwych, bo polskich zasad. Dla tego wołam do panów braci: n a j a w z w y b o r a m i! Ciocie, mamy i papy do domów, a kandydaci... na zgromadzenia wyborców!

LISTY

z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

V.

Malarstwo religijne w francuskim oddziale nie wiele liczy okazów, jednak między niemi znajduje się dzieło pierwszorzędne. Zdanie często wypowiedziane, że w dzisiejszej szkole francuskiej malarstwo religijne podrzędne zajmuje miejsce, nie odpowiada rzeczywistości; — nie ma wprawdzie we Francyi właściwej, zwartej szkoły religijnej, nie ma też artysty większej wagi, któryby swe siły wyłącznie sztuce religijnej poświęcił. Jednak corocznie okazuje się znaczna liczba — wcale nie szablonowych — obrazów kościelnych, a popyt odpowiada produkcyi. I dziwić się temu nie należy. We Francyi, w dziedzinie wiary, wre nieustannie zacięta walka: Ateizm występuje zaczepnie z brutalną bezwzględnością, zaniepokojeni i zagrożeni duchowni i nabożni, bronią się do upadłego. Taki stan rzeczy, wstrętny i w politycznym względzie opłakany, jednak na sztukę religijną ożywczo oddziaływa. W Niemczech natomiast pomimo tak zwanej walki kulturnej, właściwie czysto politycznej, indiferentyzm religijny z wyjątkiem Westfalii i nadreńskich prowincyj wskroś przesiąknął wyższe warstwy społeczne i pod jego wpływem, ostatni ślad dwóch szkół malarstwa religijnej i archaistycznej Overbecka i filozoficznej Corneliusa zaginął. We Francyi już dziś czyste i wzniosłe dzieło B i d y: Ilustracya Biblii, wystarczy, aby dowieść istnienie poważnych i wytrwałych dążeń w kierunku religijnym. Wymieniliśmy poprzednio nazwiska znaczniejszych malarzy religijnych francuskich, którzy wystawy nią obesłali, jedna zaś Matka Boska Pocieszycielka: W i l h e l m a A d o l f a B o u g u e r e a u, wynagradza ten ubytek i zapewnia francuskiej sztuce religijnej miejsce honorowe na wystawie. Dzieło to ma dwie cechy odrębne, a jednak harmonijnie połączone. Forma zewnętrzna, układ, kompozycya jest ściśle kościelna, według wzoru wielkich mistrzów włoskich XV wieku, duch zaś, który tę formę ożywia, uczucie jakie do nas przemawia, jest pierwotworną własnością artysty, u nikogo nie zapożyczoną. Matka Boska uroczyście, prosto, niemal sztywnie siedząca na tronie, nie ma słodyczy Rafaela ani dobroduszności Tycyana. Wzrok jej odwrócony od ziemi, tonie w nieskończoności, jednak nie jest to srogie bóstwo, łaska spływa z niej, lecz jakoby bez jej woli dla ogółu ludzkości nie odnosi się do jednostki, która właśnie w tej chwili tuli się do jej łona, do matki utratą dziecka martwo przy niej leżącego w smutku pogrążonej i pocieszenia szukającej. Matka ta wytwornie jest rysowana, równie jak dziecko. Przed tym obrazem chętnie oddajemy się wierze w zmartwychwstanie sztuki religijnej tak, jak stroskana matka zdaje się wierzyć w zmartwychwstanie swego dziecka. „Pan Jezus w grobie, strzeżony przez aniołów“, H e n r y k a L e o p o l d a L é v y, ma niezaprzeczone zalety: ciało Zbawiciela dobrze modelowane, światłocień pełen harmonii. Aniołowie zaś stanowczo się nie udały i psują wrażenie całości. „Święta Agnieszka“, A u g u s t a H é b e r t a, nie należy do lepszych dzieł starego mistrza, który tutaj tłem złotem i nieruchomością postaci całkiem archaistycznie występuje, jednak zresztą szlachetnym rysom świętej, nie zdołał udzielić natchnienia. „Święta Teresa“, E u g e n i u s z a T h i r i o n, wcale ładna i dobrze malowana, traci na porównaniu z dziwnie uroczą, z ekstatyczną „świętą Teresą“ Tiepola w Belwederze, każdemu miłośnikowi sztuki, w Wiedniu, dobrze znaną.

Obrazy, z starego zakonu wzięte, wszystkie bez wyjątku, są komponowane w duchu wybitnego realizmu. Dziś, jak w przeszłych wiekach, ponury, namiętny charakter pierwszej części Biblii, przyciągał do siebie realistów i Bonnat jest tylko następcą Caravaggia, Ribery i Rembrandta. „Ismail w puszczy“ J a n a K a r o l a C o z i n, raczej do młodego proletaryusza naszych czasów podobny, aniżeli do wypędzonego syna Agary. „Iezabel, przez psy rozszarpana“, L e o n a C o m e r r e, jest to wstrętny epizod dzikiej kary, a jeszcze z wstrętniejszą lubością wymalowany. Ciało jeszcze piękne, lecz kolosalnie tłuste bezbożnej królowej leży głową w dole na schodach przed pałacem, a krwiożercze bestye wtapiają już w nie zęby. Rysunek dobry, lecz koloryt tępy i bez połysku, i brak powietrza do reszty pozbawiają ten obraz wartości estetycznej. O najsłynniejszym dziele nieubłaganego realizmu, o „Jobie“, Leona Bonnat, pisano, odkąd się po raz pierwszy w roku 1878 na światowej wystawie paryskiej zjawił, całe tomy krytyk ubóstwiających i potępiających, i śmiało przypuścić można, że większa część czytelników sztuką się zajmujących, według sztychów lub fotografii, zdanie swe już wyrobiła. Techniczna doskonałość tego obrazu jest imponująca. Starość, nędza, wrzody i brud nigdy jeszcze z takiem mistrzostwem nie zostały oddane, szczególnie anatomia ciała ludzkiego, zwłaszcza żeber, brzucha i rąk, podziwienia godna, a soczysty, głęboki, przez mnóstwo delikatnych tonów przechodzący koloryt i uśmierzający wpływ światła z góry spadającego, wstrętnym wrażeniom nie pozwalają się rozwinąć. W ogóle, nie myślimy czynić artyście zarzutu z powodu bezwzględnego wypracowania najdrobniejszego szczegółu fizycznej nędzy, z czem zaś pogodzić się nie możemy i co nas u męża, z tak wzniosłem poczuciem piękna, jak Bonnet, dziwi, to jest nieszczęsna poza Joba, który prawie zupełnie *en face* z mocno zadartą głową, z rozłożonemi rękami i nogami siedzi, tak że duża, nakształt wachlarza rozpościerająca się broda, zakrywając szyję, wychudłą klatkę piersiową przygniata i tejże pozór nieproporcyonalnej szczupłości nadaje, co razem z rozkraczonemi nogami całej postaci udziela charakter trywialny, podobieństwo do żaby. Wprawdzie ascetycznie zachwycony wyraz mocno skróconej twarzy osłabia to wrażenie, jednak go nie usuwa. Gdyby artysta tę samą postać był w profilu przedstawił i przez to szyję i barki od zakrycia brody uwolnił, to pomimo nieprzyjemnego przedmiotu, obraz ten, byłby się stał prawdziwym tryumfem sztuki nowoczesnej, tak zaś, zdumiewa nas wprawdzie technika malowidła, jednak w obec nieszczęsnej pozy, nikt prawdziwego zadowolenia doznać nie może.

Swiat starożytny okazuje nam się różnym sposobem pojęty, w dwóch wybitnych utworach w „Herkulanum“ H e k t o r a L e r o u x i w „Agripinie“ A n d r z e j a R i x e n s. Leroux przedstawia nam epizod ze zniszczenia Herkulanum przez wybuch Wezywiusza. Grupa trzech młodych kobiet, z których jedna omdlewa, dwie inne zaś rozpaczy się oddają, jest arcydziełem harmonijnej piękności, chociaż rysy najpiękniejszej nie są bynajmniej klasyczne. Zarzucają nie bez słuszności temu dziełu brak należytego ruchu i ożywienia w grupach uciekających, na drugim planie umieszczonych, i niedostateczne odtworzenie strasznej erupcyi. Jednak co do drugiego zarzutu, śmiało twierdzić można, że nikt, nawet Breughel piekielny, ani Oswald Achenbach nie potrafiłby wiernie i z prawdopodobieństwem oddać grozę podobnego widowiska. Wrażenie zaś owej białej posągowej grupy na tle dymu i ognia pozostaje niezatarte. Rixens w swej Agrypinie okazuje się wiernym uczniem Géroma, pozbawiając świat rzymski zwykłego teatralno-klasycznego aparatu i pokazując go nam w negliżu. Agrypina, kobieta jeszcze piękna o znanym ostrym profilu, zrywa się naga ze snu i wysłanym przez syna mordercom wskazuje cynicznym gestem, gdzie żelazo zatopić mają: *„Feri ventrem qui Neronem portavit.“* Postawa zmieszanego Centuriona przypomina cokolwiek Teodozyusza odtrąconego przez św. Ambrożego w sławnym obrazie Rubensa. „Tryptyk z poezyi Homera“ J a n a L e c o m t e d u N o n y nie daje słusznej miary sił tego artysty, który w swym „Faraonie zabijającym donosicieli złych nowin“ umiał poruszająco uwidocznić niemoc połączoną z dziką srogością starożytnego despoty. „Diogenes“ W i k t o r a V a l l a d o n jest pięknie modelowaną głową starca w guście Spagnoletta, nie grzeszącą jednak zbyt głębokim wyrazem.

Wiek średni, który za czasów szkoły romantycznej nastręczał prawie wyłącznie temata najsłynniejszych utworów, dziś przez malarzy francuskich jest zaniedbany i wyraźnie wyszedł z mody. I na tej wystawie wszystko, co się do wieków średnich odnosi, jest dość mdłe, pomimo treści poczęści bardzo drastycznej. I tak: E w a r y s t L u m i n a i s w swej „Śmierci Chramma wraz z rodziną na stosie“ nie zdołał tą merowińską tragedyą familijną przejąć nas dreszczem lub zainteresować dla ofiar. Ten obraz oszpecony jest tą samą wadą, co „Smierć Isabeli“. Scena mąk zapełnia zanadto całą przestrzeń płótna, nie widać oprawców, nie widać nienawiści lub współczucia przypatrujących się, nie masz należytego powietrza i otoczenia — i akt ludzkich cierpień, ludzkiego okrucieństwa, sam dla siebie, jako cel, postawiony, z lubością, jakoby jaki piękny szczegół architektury traktowany, mimowolnie musi budzić odrazę. To samo da się powiedzieć o „Torturze“ F r a n c i s z k a L a n g é e, w której nogi delinkwenta, pieczone nad ogniem, tworzą centrum obrazu. Pamięć Dantego w dwóch obrazach uwieczniona. „Spotkanie margrabiny Matyldy w czyścu“ A l b e r t a M a i g n a n odznacza się jasnym,

Sprawozdania Wydziału krajowego.

III.

(Nowe sądy powiatowe. — Odgraniczenie okręgów reprezentacyj powiatowych.)

Lwów, 10 sierpnia.

(×) W październiku r. z. przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu petycyę gminy Narol i gmin okolicznych, żądających przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola, albo utworzenia w Narolu nowego sądu. Z gmin zapytanych o opinię przez Wydział powiatowy Cieszanowski, oświadczyły się tylko trzy za przeniesieniem siedziby sądu, wszystkie inne zaś oświadczyły się przeciw takiemu przeniesieniu, podając jako motywum zaniedbane drogi prowadzące do Narola, a dalej, że Cieszanów jest więcej punktem środkowym powiatu, niż Narol i jest już siedzibą wszystkich władz politycznych i autonomicznych. Dla tych powodów nie może Wydział krajowy popierać żądań gmin Narola i okolicznych wsi co do przeniesienia siedziby sądu z Cieszanowa do Narola, co się zaś tyczy utworzenia nowego sądu w Narolu, nie widzi na razie żadnej koniecznej potrzeby, albowiem ani obszar, ani zaludnienie obecnego okręgu sądu powiatowego w Cieszanowie, liczącego 29.300 ludności, wobec innych daleko potrzebniejszych nowych sądów powiatowych w kraju, podziału tego na dwa sądy nie usprawiedliwia. Wnosi tedy Wydział: Sejm nie uznaje potrzeby przenoszenia siedziby sądu z Cieszanowa do Narola, ani też tworzenia nowego sądu w Narolu.

We wrześniu r. z. przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu petycyę gminy m. Czchowa o kreowanie tamże sądu powiatowego. Po szczegółowem zbadaniu tej sprawy, wnosi Wydział, ażeby Sejm nie uznał na razie potrzeby ustanowienia nowego sądu pow. w tej miejscowości, albowiem starostwo brzeskie, mieści już obecnie w swojem terytoryum trzy sądy powiatowe (Brzesko, Radłów, Wojnicz), a nadto uchwałą z 28 sierpnia 1878, popartą uchwałą z 21 października r. z. proponował Sejm rządowi utworzenie wśród tych trzech. czwartego sądu w Zakluczynie, który obejmować ma obszar około 3 mil kwadratowych z ludnością 12.821 dusz, t. j. najmniejszą, jakiej żaden sąd w Galicyi nie posiada.

Jednym z dalszych wniosków Wydziału krajowego, jest wniosek następujący: „Wzywa się rząd, aby gminy Demblin. Jagodniki, Jadowniki, Mokre, Miechowice wielkie i małe, Nowopole, Wietrzychowice z Szymanowicami, Pasieką i Pasierbem i Wolą Rogowską, pozostające w okręgu sądu pow. w Radłowie, starostwie brzeskiem, na mocy dotąd obowiązującego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15 lutego 1867 przydzielił do okręgów sądu powiatowego, a ewentualnie i do starostwa w Dąbrowie“.

Wniosek powyższy czyni Wydział krajowy na podstawie petycyi wyżej wymienionych gmin przekazanej mu uchwałą sejmową z 21 października r. z., tudzież petycyi Rady powiatowej dąbrowskiej. Gminy powyższe należały zawsze do starostwa dąbrowskiego i dopiero na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych z d. 20 września 1881 r. zostały wyłączone z tego okręgu a przydzielone do okręgu starostwa w Brzesku. Po bliższem zbadaniu tej sprawy, Wydział nabył przekonania, że wyłączenie pomienionych gmin z starostwa dąbrowskiego, nastąpiło z tytułu faktycznego przynależenia ich do okręgu sądu pow. w Radłowie, który to sąd znowu podług uchwały sejmowej z 29 maja 1875 mieścić się powinien w obrębie starostwa w Brzesku. Tymczasem pokazuje się, że na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15 lutego 1867, powyżej wyliczone gminy powinny należyć do sądu powiatowego w Dąbrowie, i że tylko w s k u t e k p o m y ł k i, wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu, zostały przyłączone do sądu pow. w Radłowie. Ta „pomyłka“ trwała tedy lat 15!

Na mocy sankcyonowanej ustawy z 13 lutego 1879 r., obszary, na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych, mogą przez trzy lata (począwszy od 17 lipca 1879) być zmienione rozporządzeniami rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym, po upływie zaś tych trzech lat, zmiany takie mogą nastąpić tylko w drodze ustawy krajowej. Jakkolwiek Wydział w ciągu 3 lat zdołał przeprowadzić w wielu powiatach zrównanie granic okręgów reprezentacyj pow. z okręgami właściwych starostw, to jednak z powodu przeszkód stawianych przez ministerstwo sprawiedliwości co do zaprowadzenia nowych sądów powiatowych, jakoteż uregulowania granic dotychczasowych, wskazanych uchwałą Sejmu z d. 29 maja 1875, pozostaje w tym kierunku jeszcze wiele do zrobienia. Wskutek tego wnosi Wydział następujący projekt ustawy: „Zgodnie z uchwałą Sejmu i t. d. rozporządzam: Art. I. Upoważnienie do zmiany obszarów, na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych udzielone ustawą z 13 lutego 1879. rządowi w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przedłuża się do końca r. 1885. Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych“.

Organ ks. Bismarka a „zjednoczona lewica“.

Ostatnie napady centralistycznej prasy wiedeńskiej na rządy hr. Taaffe znalazły znakomitą odprawę w *Nordd. Allg. Zeitung*. Artykuł ten zawiera tak dzielną krytykę zachowania się centralistycznej prasy wiedeńskiej i całej „połączonej lewicy“ wiedeńskiej rady państwa, tudzież kokietującej z nią czasem prasy węgierskiej, że już z tego powodu zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza iż zawiera pośrednio gorącą obronę polityki hr. Taaffe, tem bardziej znaczącą, że pochodzi od organu ks. Bismarka. Wspomniawszy o wypadku w Tryeście i o niesłychanej bezsumienności, z jaką prasa wiedeńska traktuje politykę wewnętrzną, dla której „losy ludów są tylko środkiem spekulacyi“ — tak piszej dalej:

„Jakiś dowcipniś w obozie połączonej lewicy wpadł na koncept uczynić hr. Taaffe i jego gabinet odpowiedzialnym za wypadek tryesteński. Nie zastanawiając się wcale i nie czekając, jakie wrażenie ten oryginalny dowcip wywrzeć może, poczęły wszystkie pismaki, stojący na żołdzie opozycyi, wtórować tej piosence, pozwalając sobie naturalnie rozmaitych waryantów, które coraz bardziej przekraczały granicę sensu i przywoitości. Raz winien wszystkiemu sam system rządu jako taki, drugi raz winno rozdrażnienie narodowe obudzone w Austryi, to znowu winno tragikomiczne ustąpienie pary Dioskurów: Raabl'a i Teuschl'a; innym razem winna zagraniczna polityka, natchniona przez hr. Taaffe, to wreszcie nieuwzględnienie projektów Pretis'a i t. d. ciągle występuje hr. Taaffe jako Mefisto, który podaje rękę Faustowi Irredenty w chwili, kiedy ten rzuca bombę. Wobec tych równie złośliwych jak płaskich podejrzeń może przydać się dla informacyi szerszej publiczności przypomnienie niektórych faktów. Kiedy hr. Taaffe przed 3 laty obejmował rządy, oświadczył kilkakrotnie w sposób niedwuznaczny, że dążyć będzie do zadowolenia narodowości nieniemieckich w Austryi w ramach konstytucyi, że jednak nigdy nie będzie miał żadnego względu na życzenia, objawione w sposób nielegalny, lub którychby cel znajdował się po za granicami Austryi. Jak głęboko pojął hr. Taaffe ten program, dowodzi fakt, że w ciągu tych 3 lat politykę jego akceptowali konserwatywni Niemcy, Czesi, Polacy i Słoweńcy, kiedy tymczasem Rusini (*Rutenen*) i Włosi, a obok nich liberalni Niemcy stawiają rządowi opór i gorzkie łzy chcą koniecznie wylewać. Mówią teraz szanowni panowie z opozycyi i ich sprzymierzeńcy pseudo-Węgrzy, że polityka hr. Taaffe obudziła w ludności włoskiej przesadne nadzieje, że „Irredenta“ rozzuchwalona „sukcesami“ Czechów i Słoweńców! Trzeba się jednak trzymać faktów.

Czy nie w liberalnej prasie wiedeńskiej czytaliśmy ciągle i ciągle, że Włosi obok Rusinów są najwierniejszymi sprzymierzeńcami partyi wierno konstytucyjnej? I czy nie było tak rzeczywiście? Kto tworzył parlamentarną większość gabinetu Auersperga? kto wydobył ten gabinet z niejednego krytycznego (peinlich) położenia, jakie mu zgotowało własne niemiecko-liberalne stronnictwo? Zawsze a zawsze były to głosy ruskie i włoskie, które ścierały się w obronie rządu, a że przy tem nie odbyło się bez wzajemnych usług, to samo się rozumie. Były to czasy, w których ideę utworzenia osobnego kraju „Trentino“ (południowy Tyrol) nietylko poważnie traktowano, ale nawet idea ta znajdywała w obozie liberalnym gorących obrońców; były to czasy, w których rada miejska Triestu składała się prawie wyłącznie z partyi progresistów włoskich i w których znikał z budynków rządowych ostatni napis niemiecki. Tryest ostatecznie oddany został na zwłoszczenie (Verwälschung). Podnoszą się jeszcze głosy w obronie dwóch dawniejszych deputowanych tryesteńskich, które wmawiają jakoby dopiero po złożeniu przez nich mandatów zły duch irredenty rozpoczął swoje szaleństwa. Jeżeli tak, to dla czego ci wielcy patryoci austryaccy w parlamencie nie podnieśli nigdy głosu w Tryeście w obronie niemieckości? dla czego skoro tylko przekroczyli rogatki Tryestu, chowali się ze swoją niemieckością i patryotyzmem austryackim? Gdy poprzedniego roku słoweński deputowany Nabergoj w radzie miejskiej, która zarazem jest sejmem okręgu Tryestu, złożył przyrzeczenie w języku słoweńskim, powstała straszna burza w szeregach irredentystów. I dziwna rzecz, organa które dziś obwiniają rząd o włoszenie Tryestu, miały wówczas dla Nabergoja słowa najwyższego gniewu i pogardy.

„Czynią zarzut hr. Taaffe, że politykę wewnętrzą stosuje do polityki zewnętrznej, a pewien dziennik węgierski, wypowiada z tego powodu zapatrywanie, że państwo, które swoje wewnętrzne życie poddaje fluktuacyom polityki zewnętrznej, skazane jest na „niszczący niepokój“. Czyż można sobie wyobrazić frazes więcej bezmyslny, w którymby styliczna czczość mogła bardziej znieważyć zdrowy rozsądek? Czyż byłoby lepiej gdyby Austrya zamiast szukać oparcia w indywidualnościach ludów historycznie rozwiniętych, którym zawdzięcza swoje istnienie i swoją dzisiejszą potęgę, gdyby zamiast pogodzenia Niemców, Węgrów, Czechów i Polaków, chciała faworyzować Rusinów i Włochów? I to śmie mówić dziennik węgierski, który niedawno Rusinów potępiał i skazywał na zagładę, i który zawsze ma przed oczyma zachcianki grawitacyjne swoich ziomków. A jeżeli rząd będzie te dwie narodowości ignorował, a obok tego Czechów, Polaków, Słowenów i trzy miliony konserwatywnych Niemców przywiedzie do rozpaczy, — to jak wówczas wyobraża sobie mędrzec *Pesterlloyd'a* nowy austryacki system? Każde państwo jest wtedy silne i zdolne do akcyi na zewnątrz, gdy jego polityka wewnętrzna jest w zgodzie z zewnętrzną, a że hr. Taaffe ze swoją większością parlamentarną nigdy żadnego kłopotu nie sprawił ministrowi spraw zagranicznych i nie sprawi, to właśnie niezmiernie wyróżnia dzisiejsze położenie polityczne od tego jakie było przed 5-ciu laty. Szkoda, że pseudo-węgier *Pester Lloyda* nie poinformował się u prawdziwego Węgra hr. Andrassego co on myśli u dysharmonii pomiędzy polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Ten by mu opowiedział o pewnem stronnictwie, które popierało ministerstwo przedlitawskie, a nieustannie krzyżowało plany rządu wspólnego, odmalowałby mu kłopoty i trudności „takiej walki niszczącej“. opowiedziałby mu, że i w Austryi mogą i muszą nawet upadać stronnictwa, które nie mają względu na fluktuacye polityki zewnętrznej. Napaści tych panów nie dotykają hr. Taaffe, to z czego oni mu robią zarzut, przynosi mu zaszczyt, — a to co oni nazywają jego słabością, jest jego siłą.“

Artykuł ten nie potrzebuje komentarza. Świadczy on, że w Berlinie rozumią dobrze interes Austryi jako państwa sprzymierzonego, które życzą sobie mieć dość silne.

Wypadki egipskie.

A r a b i zagrożony przez zbliżające się już wojska angielskie od czoła przez główny korpus Wolseleya, który z Aleksandryi rozpocznie marsz na Kair i od flanki przez wojska indyjskie, siły swoje, o ile to z doniesień angielskich rozpoznać można, rozłożył w ten mniej więcej sposób. Jeden oddział wojsk skierował przeciw kanałowi suezkiemu, aby oprzeć się nadciągającemu generałowi Macphersonowi. Oddział ten składa się z 2000 ludzi i 4 dział i zajmuje stacyę kolei żelaznej N e f i s z a, położoną 5 kilometrów na zachód od Izmaiły. Punkt ten o tyle jest strategicznie ważnym, iż dzielą się tu na dwie odnogi linia kolei żelaznej i kanał słodkiej wody, i biegnąc równolegle dochodzą z jednej strony do Izmaiły. z drugiej do Suezu. Dalej na zachód obsadził Arabi niektóre ważniejsze stacye kolei Zagazig-Izmaiła, i tak w M a h s a m a h stać ma 5000 piechoty, pułk kawaleryi, 12 dział Kruppa i 4000 Beduinów, w T e l - e l - K e b i r zaś ogółem 10.000 ludzi pod wodzą Ali Fehmi paszy. Wszystkie te miejsca, jako też dalej jeszcze na zachód położone Zagazig, Zullaich i Abu-Hamed mają być silnie nasypami ziemnemi obwarowane i uzbrojone kilku działami cięższego kalibru. Arabi miał nadto wydać rozkaz, aby odnogę kanału słodkiej wody biegnącą do Suezu przeciąć pomiędzy Saraznum i Chaluf przez wzniesienie odpowiedniej grobli pod Mahsamah. Kanał suezki sam jest już silnie przez Anglików strzeżony, i nie zagraża mu obecnie żadne niebezpieczeństwo. Wice-admirał Hoskins z 11 okrętami wojennemi czuwa nad linią od Port-Saidu do Izmaiły, zaś kontre-admirał Hewett z inną częścią eskadry od Izmaiły do Suezu.

Warunki, pod któremi przyszła do skutku jakaś choćby tylko powierzchowna zgoda między Anglią a Turcyą, dotychcza nie są znane. Znaną jest tylko treść proklamacyi sułtana, z której powinnaby przecie Anglia być zadowolona, ponieważ najwyraźniej uznaje Arabiego buntownikiem, a co więcej, stwierdza, iż Arabi czynił „zaczepne kroki“ przeciw flocie angielskiej, a tem samem usprawiedliwia pośrednio bombardowanie Aleksandryi i wszystko, co po niem Anglicy czynili. Jeden zatem punkt z warunków, postawionych przez Anglię, został przez sułtana najwierniej wykonany, skoro w wykonaniu tem dla przypodobania się Anglii, posunięto się aż do fałszu. Dotychczas jednak nie wiadomo jeszcze, jak się rzecz ma z kwestyą poddania wojska tureckiego pod rozkazy wodza angielskiego. Podczas gdy jedni donoszą pozytywnie, że Anglia rzeczywiście postawiła, a Turcya przyjęła ten upokarzający warunek — pisze dobrze poinformowany korespondent *Polit. Coresp.*: „Pozytywne doniesienia o postanowieniach konwencyi wojskowej, która ma być zawartą, byłyby przedwczesne. Należy tylko negatywnie z całym naciskiem podnieść, że o formalnem poddaniu tureckiego korpusu ekspedycyjnego pod rozkazy angielskie, nie może być mowy, pomimo, że fałszywa wersya uporczywie się utrzymuje w szpaltach różnych dzienników. Anglicy są politykami zbyt jasno myślącymi, ażeby czynili *conditio sine qua non* z żądania, którego praktyczny użytek byłby bardzo problematyczny, ale które mogło w ogóle zakwestyonować konwencyę — tem bardziej, że opinia publiczna Europy w tym wypadku stanowczoby się zwróciła przeciw uprawnieniu żądania angielskiego. W kołach dyplomatycznych podnoszą niewątpliwie słuszną analogię, że w wojnie krymskiej każda z trzech współdziałających armij, stała pod osobną komendą, i nie było wcale naczelnej komendy, a mimo to ten stan rzeczy nie zakwestyonował wcale zwycięzkiego końca wyprawy. Anglicy z pewnością przy swej podejrzliwości co do zamiarów sułtana, i przy nieufności co do tego, o ile można liczyć na wojska tureckie, z pewnością poczynią wszelkie potrzebne zatrzeżenia, co do liczby wojsk tureckich, punktu, w którym mają wylądować, dyslokacyi, sposobu operacyi i t. p. — ażeby zastrzeżeniami owemi przeszkodzić temu, by z jawnych sprzymierzeńców nie zrobili się tajni nieprzyjaciele. Angielska komenda jednak, nie byłaby ani skutecznym pod tym względem środkiem prewencyjnym, ani też nie jest ona konieczną.“

O podróży posła rosyjskiego N e l i d o w a piszą półurzędownie: „Jak dalece Rosya nie myślała nigdy o zerwaniu porozumienia mocarstw wschodnich, które charakteryzowało dotychczasowy przebieg spraw egipskich — wypływa najjaśniej z tego, że p. Nelidow udając się na miejsce swego przeznaczenia do Stambułu, nałożył sobie drogi na Berlin i Wiedeń. P. Nelidow miał w Berlinie dłuższą konferencyę z br. H a t z f e l d e m, poczem nastąpiła w Wiedniu także sama konferencya z hr. K a l n o k y m. Te rozmowy z kierującymi mężami stanu Niemiec i Austro-Węgier, wykazały z u p e ł n ą z g o d ę zapatrywań t r z e c h g a b i n e t ó w c e s a r s k i c h n a s p r a w ę e g i p s k ą, i n a s t a n o w i s k o, j a k i e n a d a l w n i e j z a c h o w a ć n a l e ż y“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 sierpnia.

Słowo lwowskie zakończyło swój epilog do procesu Olgi Hrabar i towarzyszy. Ograniczył się ten sławetny organ na przytoczeniu opinii polskich dzienników i niektórych niemieckich. W końcu owego epilogu *Słowo* boleje, że nie może przytoczyć zdania dzienników rosyjskich: „Lecz tak przedtem, jak i teraz nie możemy nic z nich przytoczyć. Publiczność rosyjska w Rosyi przekonała się teraz, że za granicami Rosyi w sąsiedniej monarchii austro-węgierskiej żyje także naród rosyjski, który przez proces wydobył się na jaw, ażeby dowiedziała się o nim Europa, żeby wiedziała, że przeciwnicy jego pragnęli by go żywcem pogrzebać.“ Piękne wyznanie! — a więc mamy w Galicyi Moskali.

W dalszym ciągu pisze *Diło* w sprawie procesu lwowskiego, że Rusini, nie wiedząc o co właściwie oskarżono uwięzionych, z ogromną niecierpliwością oczekiwali wyroku. Do tego gorączkowego oczekiwania przyczynił się wiele charakter uwięzionych osób. „Ciekawi byli wszyscy, mówi *Diło*, co zrobił ks. Naumowicz, znany diejatiel i pisarz Rusi halickiej; dalej p. Płoszczański, redaktor *Słowa*, które od dwudziestu lat było publicystycznym organem znacznej części tej zwłaszcza inteligencyi, która dotąd występowała wyłącznie na polu narodowo-p o l i t y c z n e m i kierowała tą polityką; ciekawość wzbudzała także osoba Adolfa Dobrzańskiego, którego słusznie należy uważać za przedstawiciela węgiersko-ruskiej inteligencyi. Łatwo pojąć, że wobec ciężkich obwinień, jakie podnosiła prasa polska o wydatnych osobistościach uwięzionych, znaczna część Rusinów spodziewała się, że przed trybunałem sądowym stanie sprawa ruska ze swojemi ideami i dążnościami, z ogólno narodowym programem — że sprawa ta otrzyma chrzest męczeński, jaki otrzymują i otrzymywać zawsze będą wielkie idee. Niestety rozczarowanie Rusinów było ogromne. „Bo jakież ideały stanęły przed trybunałem — jakich bojowników narodowej wolności i praw naszych narodowych zobaczyliśmy? Czy wyjawiła się tu wielka idea, godna ruskiego narodu, któraby mogła ożywić miliony i choć w przyszłości być wyznawaną przez usta milionów, jako narodowa ewangelia? Czy wyłoniła się tu nasza idea narodowa, dążąca do dobrego i prawego życia całego narodu, za którą powinni Rusini nietylko nieustraszenie walczyć, lecz nawet ponieść śmierć męczeńską — ta idea, którąby uniosła wszystkie serca naszego narodu, i którąby swą wielkością pokonała nawet swych przeciwników? Czy stanęli przed sądem wyznawcy i przewódcy tej idei, takich dążeń ruskiego narodu, jakimi byli naprzykład męczennicy — wyznawcy chrześciaństwa — może to zawiele powiedziano, ale przynajmniej tacy, jakich posiadał każdy naród w swych wielkich politycznych procesach, patryotów na śmierć skazanych — wyznawców, którzy nie lękali się nawet przed obliczem śmierci śmiało wypowiedzieć swoje ideje, a przed trybunałem byli ich apostołami, co na wieki pozostali w wdzięcznej pamięci narodu, a oczekując śmierci lub idąc na szubienice, wybawiali swój naród od śmierci i zagłady?“ Oczekujemy, co odpowie *Diło* na postawione pytania, co do nas stanowczo twierdzimy, iż sprawa ruska w procesie lwowskim miała przedstawicieli, którzy nie umieli się nawet z godnością wobec sądu zachować, którzy agitacyę prowadzili dla osobistego zysku — przedstawiciele, dla których właściwszą jest wszelka inna nazwa, ale nie bohaterów narodowych.

Walka wywołana w Czechach ministeryalnem rozporządzeniem egzaminowem zaostrza się coraz bardziej. Dr. R i e g e r zaczepiony osobiście przez *Narodnie Listy*, ogłosił już odpowiedź na ostre te wycieczki. Zarzuca on wymienionemu dziennikowi, iż wystąpieniem swojem obudzić chce w kraju niezadowolenie także i przeciw narodowym zakładom i bez żadnego powodu wywołuje kłótnie i niezgodę, przez które dziennik ten niejednokrotnie już najżywotniejsze interesa narodu na zagładę chciał narazić, tak, iż niebezpieczeństwo z wielkim tylko trudem i poświęceniem najdzielniejszych mężów odwróconem być mogło. Obecnie — pisze dalej dr. Rieger — *Nar. Listy* chcą i mnie udzielić nauki o obowiązkach prawdziwego Czecha i patryoty. Sądzę, że naród czeski nie zrobi mi zarzutu zbytniej chełpliwości, jeżeli powiem, że ja, który przez pół wieku niezmordowanie dla narodu mego pracowałem, nie mając żadnych osobistych korzyści na myśli — nie potrzebuję przyjmować takich nauk moralnych od ludzi, którzyby pewnie dzisiaj nie mogli korzystać z praw i wolności, jakich używają, gdybym ja z mymi współtowarzyszami nie utorował im drogi. Dr. Rieger zastrzega się także przeciw zarzutowi dr. Gregra, iż nie zwoławszy klubu czeskich deputowanych dla uchwalenia protestu przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu, nie spełnił swego obowiązku. Żaden deputowany a najmniej dr. Gregr, życzenia tego nie objawił. Zresztą — dodaje dr. Rieger — sądzę, że rzeczą jest deputowanych na właściwem miejscu i w stosownym czasie szukać pomocy w kołach takich, które żądaniom zadość uczynić mogą, jeżeli nie ma już krótszej drogi dla osiągnięcia celu we właściwym zakresie działania Izby deputowanych. Próżne demonstracye, lub hałas bezpotrzebny nie przyczynią się do uwzględnienia naszych życzeń i nie odpowiadają godności deputowanych.

Dr. Rieger stwierdza wreszcie jeszcze raz konieczność znajomości języka niemieckiego dla każdego wykształconego Czecha, a wywody *Narodnich Listów* o pierwszeństwie innych obcych języków przed niemieckiem doprowadza do absurdum. *Nar. List.* przemawiały swego czasu za wstąpieniem do Rady państwa, cóżby to jednak za znaczenie miało, gdyby posłowie nasi nie byli w stanie wypowiedzieć mowy po niemiecku, jak to niestety u wielu się zdarza. Daleko to zaiste wygodniej należeć do tych, którzy krytykują, jak do obozu, w którym walczyć i pracować potrzeba. Możemy na wielu takich wskazać, którzy sobie samym i innym działalnością swoją obiecywali świetne osiągnąć rezultaty, kiedy jednak na pierwszym kroku spotkali się z zawodem lub trudem walki, odrzucili od siebie broń, bo przyszli do przekonania, że daleko jest korzystniej o swoje własne troszczyć się interesa i używać w spokoju tego, co inni z zaparciem się siebie i mozołem zdobędą. Dr. Gregr w klubie postępowym dał wyraz przekonaniu, że starym już jestem, a zatem nie zdolnym do kierowania pracami zastępu posłów, którzy w Izbie rozstrzygające zająć powinni stanowisko. Szczęśliwym nazwać się będę mógł, jeżeli obowiązki moje ciężkie i obarczone wielką odpowiedzialnością zdam na młodsze i dzielniejsze siły. Bóg niechaj będzie świadkiem, jak szczerem jest moje życzenie, aby naród czeski na setki mógł liczyć mężów takich, którzy pod względem zdolności, doświadczenia, charakteru i patryotyzmu przewyższać mię będą o wiele. Jeżeli tylko naród mój zechce pójść za *Nar. Listami* i dr. Gregrem, to jednej chwili na zawadzie stać nie będę, ale usunę się chętnie z tej mozolnej drogi, po której dotąd kroczyłem.

Przyjęcie, jakiego doznało n o w e m i n i s t e r s t w o f r a n c u s k i e, jest nad wszelki wyraz zimne i obojętne. Ani ciepłej obrony, ani żywej niechęci. Tak jak obie Izby chłodno wysłuchały programu nowego rządu, tak też i dziennikarstwo unika wszelkiego silnego wystąpienia w jednym lub drugim kierunku. Organa skrajnej lewicy, jak *Justice*, *Intransigeant* i t. p. wyrażają się o nowem ministerstwie złośliwie; pisma komunistyczne *Bataille*, *Radical*, *Citoyen*, z pogardą. Organa monarchiczne oświadczają się przeciw rządowi, jak zresztą przeciw każdemu z rządów republikańskich. *Journal des Débats* milczy, poprzestając na samem tylko zaregestrowaniu urzędowego doniesienia o składzie rządu i jego programu. Milczy też i *Siècle*, ale wobec wpływu, jaki ma na oba te pisma były minister skarbu Leon Say, jest to milczenie złowrogie. Organa Gambetty częścią powstrzymują się jeszcze ze zdaniem, co też i największy z tych organów, *Republ. Française* uczynił — częścią przyjmują ton protekcyjno-przychylny. *Rappel* ogłasza się neutralnym: nie o słowa on pyta, ale o czyny. W podobnym tonie przemawia *France*, oświadczając się tylko bardzo stanowczo przeciw ministrowi sprawiedliwości p. Devès. Przychylnie, ale bardzo umiarkowanie wyrażaja się o nowym rządzie: *Temps*, *National*, *XIX Siècle*, *Liberté*, *Petit-Journal* i *La Presse*.

Z Petersburga donoszą do *Politische Correspondenz*. Nad uskutecznieniem projektowanej drogi żelaznej syberyjskiej koła i osoby dotyczące pracują z wielką gorliwością. Między rządem rosyjskim i chińskim w tej sprawie rozpoczęto już układy. Rząd chiński zaleca dla trasy tej kolei kierunek południowy, rosyjski minister komunikacyi P o s s i e t przemawia za kierunkiem północnym. O ile dochodzą nas wiadomości, inni członkowie komitetu ministrów skłaniają się do zapatrywania rządu chińskiego. Wkrótce ukończoną zostanie inna linia komunikacyjna — kolej żelazna z Baku do Tyflisu. Linia ta będzie miała ogromne znaczenie dla ruchu handlowego między Wschodem i Zachodem.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia.

Fatalna pogoda, którą tak zgodnie opiewały organa wszystkich stronnictw krakowskich, zaczyna się jakoś zmieniać, i zapewne ustali się. Tak nas przynajmniej upewniał jeden z górali zakopańskich, bawiący się w astronoma, zwracając przytem uwagę naszą, że „dla tego tylko tak jest teraz mokro, iż musi potem wszystko... wyschnąć!“ Prostoduszność warta konia z rzędem.

† **Józef Dzwonkowski**, major sztabu generalnego w powstaniu listopadowem, umarł w Peszcie, gdzie przepędził całe 50 lat życia emigracyjnego. Podróżując wiele za młodu, poznał się na Węgrzech z hr. Jerzym Karolyi, z którym też do końca swoich dni serdeczne zachował stosunki. Po bitwie pod Ostrołęką, schronił się do przyjaciela swego na Węgrzech, który ofiarował mu gościnę w swym domu. W r. 1849 brał udział w kampanii węgierskiej, poczem zamieszkał już stale w pałacu hr. Karolyi, kierując wychowaniem dwóch jego synów. Rodzina hrabiego otaczała go wielkiem staraniem i prawdziwą czcią, jako starego szermierza wolności.

Zaprzeczenie. Z pewnego źródła zaprzeczyć możemy wiadomości, podanej w jednym z lwowskich dzienników, jakoby prezydent sądu krajowego w Krakowie p. Bołoz Antoniewicz miał zamiar usunąć się z posady dotąd przez siebie zajmowanej i pragnął przejść w stan spoczynku. P. Antoniewicz zamiaru takiego nie miał a całe to doniesienie wygląda na złośliwy figel.

Z Wielopola. Miła kraina: gdy deszcz spadnie, nie możesz nóg wyciągnąć z błota; gdy słońce przygrzeje — kurz ubiela cię nadobnie — aromaty zaś z pod mostu kolejowego mile twój nos drażnią. Nie o to nam jednak chodzi: z konieczności uznajemy to za „drobną nieprzyjemność“; chodzi nam o rzecz całkiem inną. Mianowicie: wiadomo, że na Wielopolu odbywają się w pewne dni targi. Otóż, jak przy każdem „handlowaniu“, gdzie sprzedającymi są żydzi — a nabywającymi włościanie nasi i w ogóle klasa wyrobnicza, nie może obejść się tu bez mniejszych, lub większych sporów, kłótni i zatargów. Znane z wyzyskiwania plemie Izraela tem silniej przypina się na Wielopolu do skóry kmiecia, jako w punkcie miasta ustronnym i odległym od „czujnych oczu“ władz bezpieczeństwa. To też do woli napatrzeć się możesz scen nader zajmujących i obserwować łzy wyzyskiwanych biedaków. Czy godzi się tedy zezwalać na coś podobnego? Czy dla tego, że ktoś jest biedny — ma pozostawać bez opieki? Wprawdzie znajduje się zawsze na targowisku wielopolskiem o p i e k u n z błyszczącym miesiącem na wypukłej piersi — cóż jednak, kiedy, o ile zauważyliśmy, więcej zajmują go szybujące po niebie gołębie i białe rękawiczki, niż to, co się dzieje przy straganach. Sądzimy, iż głos nasz nie minie bez właściwego rezultatu.

Nieludzki czyn. Przechodzący ostatniemi dniami przez plac Szczepański uderzeni byli widokiem porzuconego wśród drogi i na największą ulewę deszczową wystawionego stosu rupieci, wśród których dominował warstat stolarski i — trumna. Wyjaśniono nam, że to cała majętność stolarza K. z ulicy Żydowskiej pod l. 7. którego wraz z umierającą żoną

---

wesołym kolorytem. Myśli głębokiej tu nie ma i rozmiary widocznie zaduże dla tak lekko traktowanego przedmiotu. „Dante na wygnaniu“ P a w ł a E m i l a S a u t a i jest szanowną miernotą. „Otello“ E d w a r d a R i c h t e r a ma niezaprzeczone kolorystyczne zalety, postać zaś gestykulująca jest tak popisowo teatralną, że nie tyle samego admirała weneckiego w niej widzimy, jak Ernesta Rossi w chwili, gdy publiczność go oklaskami obsypuje.

„Chaktas płaczący nad ciałem Atali“ E l i a s z a N o n c l e r c q jest niezbyt szczęśliwą reminiscencyą utworu Chateaubrianda, który na początku stulecia był wielce podziwiany, dziś prawie w niepamięć poszedł. Nie lada zadanie zresztą przekonywająco odtworzyć rozczulonego Indyanina, któremu i potężniejszy od Nonclercqua talent niezbytby podołał.

Dzieje nowoczesne okazują nam się w dwóch płótnach bardzo nierównej wartości. „Wywoływanie skazanych na śmierć Żyrondystów“ F r a n c i s z k a F l a m e n g pomimo niemałych wad ma dziwnie pociągającą siłę. Młody artysta w zuchwałej pewności siebie wytworzył sobie samochcąc wielkie trudności. Postawił bowiem przed białą ścianą stół białym obrusem pokryty, a obok białe łoże dogorywającego samobójcy. Ten nadmiar białych tonów o szarych cieniach z początku razi, jednak pomnaża grozę tej ponurej chwili i sprawia wrażenie prawdy, równie jak jędrny rysunek i trzeźwa kompozycya zniewala do największego uznania dla 26letniego młodzieńca, któremu śmiało wróżyć można świetną przyszłość.

(D. n.)

i z rzeczami własny szwagier wyrzucić kazał na ulicę za nieopłacenie czynszu mieszkalnego. Trudno nakazać uczucie litości sercu, gdy go niema, ale zadaniem jest policyi, aby ruch komunikacyjny nie był utrudniony przez pozostawienie owych sprzętów na ulicy.

Odnowa sali balowej hotelu saskiego dokonaną będzie znacznym nakładem. Przeszło 4000 złr. kosztować będą roboty ornamentacyjne i ciesielskie. Pomimo tego powtarzamy, że dopóki zarząd nie postara się o urządzenie m o ż l i w e j garderoby, sala hotelu saskiego nie odpowie ogólnej potrzebie. Z końcem dopiero września roboty zostaną ukończone a sala na użytek publiczny oddaną. Donosimy o tem w interesie koncertantów.

P. Marya Kamińska, dyplomowana uczennica konserwatoryum muzycznego warszawskiego, która jako utalentowana pianistka dała się poznać publiczności w Warszawie, we Lwowie, a także i w Krakowie na ostatnim wieczorze Mickiewiczowskim, osiedliła się stale w naszem mieście, i zamierza udzielać lekcyi muzyki.

Dyrekcya galic. Tow. kredytowego ziemskiego przesyła nam następujące pismo:

Z powodu ogłoszonego w pismach publicznych zażalenia ks. Stefanowicza, iż nie przyjęto w kasie Towarzystwa kredytowego ziemskiego jego kwitu, upraszamy szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Dyrekcya galic. Tow. kred. ziem. zastosować musi swe czynności do statutu z regulaminu przez delegatów galic. Tow. kred. ziem. uchwalonego a przez wys. rząd zatwierdzonego Paragraf 216 regulaminu opiewa: „Prośby o pożyczkę w listach zastawnych jak w ogólności wszelkie podania, mają być bez stempla, pisane w języku polskim, mogą jednak być ułożone w języku niemieckim. Rodowici mieszkańcy tego kraju odbierać będą rezolucye w języku polskim. Stosownie do tych postanowień manipulacya wewnętrzna załatwia się w języku polskim".

Z tego wynika, że kto sobie życzy wejść w stosunki z dyrekcyą Tow. kred. ziem. powinien zastosować się do statutu i regulaminu, dyrekcya zaś nie jest wcale obowiązaną przyjmować dokumenta napisane językiem i alfabetem jej niezrozumiałym.

W Dobowie pod Przeworskiem wybuchła już przed dwoma tygodniami cholerynа, która już pięć ofiar porwała, co jak na szczupłą ludność tutejszą jest bardzo znacznym procentem. Obecnie jest do 10% całej ludności chorych, a starostwo nie raczyło dotychczas wysłać lekarza, chociaż na siłach lekarskich w powiecie nie zbywa, bo w samym Przeworsku praktykuje ich czterech. Jużto władze nasze administracyjne bardzo energiczne w sprawach podatkowych, bardzo są powolne w niesieniu pomocy ludności w razie nędzy lub epidemii.

Władysław Marcinkowski rzeźbiarz, stypendysta Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, otrzymał na tegorocznej wystawie akademii sztuk pięknych w Berlinie wielki srebrny medal.

Przestroga dla artystów malarzy. Otrzymaliśmy z Lubnia list następujący, który w całości podajemy:

Od dwóch miesięcy mieszkam w Lubniu koło Myślenic lecząc się pysznem podtatrzańskiem powietrzem i kąpielami w Rabce. Dla rozrywki maluję typy ludowe. Dziś zastał mię przechodzący tędy żandarm z Myślenic — Johann Huben podobno — szkicującego grupę górali pod domem. Wziąwszy sztalugi i przyrządy malarskie za rzeczy podejrzane, a sztukę malarską uważając za podlegające opodatkowaniu rzemiosło, wezwał mnie do przedłożenia sobie pozwolenia tego zarobkowania. Uczynił zaś to w sposób niezwykle rubaszny i mnie wobec świadków obrażający.

Wszelkie zapewnienia moje, że ta sztuka jest wolna od podatku, że maluję dla siebie... nie pomagały. Moje płótna, sykatywy i olejki o mało nie uległy konfiskacie!

Nieubłagany ten człowiek dał się w końcu przekonać, że jestem austryackim poddanym i poprzestał na ten raz na dokładnem podaniu mego nazwiska, godności i stałego zamieszkania; zapowiedział jednak, że wkrótce powróci w asystencyi.

Prawda, że ten obcokrajowiec nie wiedział nic o wystawie sztuk pięknych w Krakowie, ale i o wiedeńskim Künstlerhauzie nic słyszeć nie chciał. Jest to fenomen pomiędzy dzisiejszą naszą, inteligentną żandarmeryą!

Lubień 9 sierpnia 1882.

Ksawery Stankiewicz
prof. gimnazyalny.

Przeciągi w dworcach kolei żelaznych są wadą tych budowli tak powszechną, iż nikt już nie zwracają uwagi. Zadziwiałby dworzec kolei, w którymby ich nie było. Bywają niemniej dworce, w których przeciągi te występują w tak wysokim stopniu, iż najobojętniejszym i doświadczonym nawet podróżnikom daje się we znaki. Do tych należy dworzec krakowski. Czy plan wadliwy i rozpołożenie drzwi i okien na przestrzał temu winne, wchodzić w to na nic się nie przyda, zwrócić jednak musimy uwagę na przeciąg najbardziej dokuczliwy w miejscu w którem dawniej go nie było a w którem podróżnicy nieuchronnie dłużej zatrzymać się są zmuszeni. Jestto przeciąg ostry powietrza przewiewający z otworu w oknie kasy biletowej. Podziwiać należy urzędnika kolei, który zniewolony stać tyle godzin dziennie przy tym otworze, dotąd nie został tknięty paraliżem lub przynajmniej ciężkiego nie nabawił się reumatyzmu. Kupujący bilety regularnie nabawiają się przy tem okienku fluksyi, bólu zębów i różnych dolegliwości reumatycznych. Dawniej przeciągu tego nie było, przynajmniej w takim stopniu; z jakiej się wytworzył przyczyny, czy skutkiem otwierania okna, które dawniej bywało zamknięte, czy skutkiem przebudowania lokalu, nie będziemy dociekać, zwracamy tylko uwagę zarządu, iż w tych dniach otrzymaliśmy już trzy listy z użaleniem i żądaniem podniesienia tej niedogodności w kronice.

Ktożby nie lubił kminkówki? rzekła raz koza do mrówki.. Tak czy podobnie zaczyna się jedna ze słynnych z sensu bajeczek Sotera Rozmian Rozbickiego. Czy mrówki lubią kminkówkę, można powątpiewać. ale że ją i w ogóle wszelkie likiery namiętnie lubią s t o n o g i jest rzeczą stwierdzoną. To ich upodobanie podaje wyborny środek do wytępienia tego obrzydłego robactwa. Wlewa się do stosownej flaszki trochę słodkiego a mocnego likieru, bacząc na to, aby szkło całe wewnątrz było zwilżone, szczególnie zaś szyjka. Flaszkę kładzie się na ziemi w taki sposób, aby przystęp do szyjki dla stonożnych gości był ułatwiony. Gdzie stonogów dużo, np. w piwnicy, za kilka dni setki tych pijanic napełnią flaszkę, a z powodu odurzenia mało która wydostanie się już z szklannej karczmy. Za ojcami pociągną żony i dzieci i zawodzą tam *danse macabre* w końcu całą flaszkę tak szczelnie napełnią, iż obaczywszy ten ich *piknik*, a nie znając sposobu, zaledwie uwierzyć można, żeby bez pomocy żandarmów i policyi tyle ich się do kryminału dostało.

TEATR.

Po raz trzeci przedstawili artyści sceny lwowskiej operetkę Planqueta „Dzwony kornewilskie" i po raz trzeci publiczność tłumnie jej się przysłuchiwała. Nie obeszło się naturalnie bez oklasków, wywoływań i powtórzeń celniejszych ustępów, bo w cyklu przedstawionych dotąd operetek „Dzwony" tak samo jak i „Boccacio" największe zjednały sobie względy u publiczności. Zapowiedziana na jutro „Fatinitca" została na później odłożoną, a w miejsce jej zostanie powtórzona sympatyczna operetka Lecocqua: „Kapelusz bandyty."

Teatr letni (operetka lwowska).
Repertuar operetki.

W s o b o t ę 11 sierp. „Kapelusz bandyty".
W n i e d z i e l ę 12 sierp. „Halka".

Wiadomości urzędowe. Minister finansów zamianował wyższego komisarza skarbowego Aleksandra Warmskiego radcą skarbowym przy galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu.

K o n k u r s a: Posady: 1) kilku oficyałów pocztowych z poborami X klasy rangi za kaucyą w kwocie 600 złr.; 2) kilku asystentów pocztowych z poborami VI klasy rangi za kaucyą w kwocie 400 złr.; 3) ekspedyenta poczt w Koziowie w powiecie Stryjskim za kontraktem służbowym i kaucyą 200 złr., z rocznymi poborami płacy 150 złr., ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. i ryczałtu 900 złr. za codzienne jazdy posłańcze do Skolego — termin do 7 września b. r.

Korespondencya od Redakcyi.

PP. **D....** i **Jeden z prenumeratorów** (z Kleparza). Dziękujemy Panom za doniesienia o nadużyciach i radzibyśmy skarcić je w dzienniku, ale nie mogąc sami sprawdzić podanych faktów, na bezimiennych i pseudonimowych korespondencyach polegać nie możemy. Prosimy o podpisywanie imieniem i nazwiskiem i o podanie swego adresu. Służyć to będzie w y ł ą c z n i e dla wiadomości naszej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	17·7	742·2	Zpłz.	23·3	Przed połud.
10	10 w.	17·8	42·7	Wpzw.	14·0	deszcz z grzm.
11	7 r.	15·8	43·8	Z.		i błysk.

Sprawozdanie meteorologiczne d. 10 sierp. 1882. Barometr na całym lądzie stałym idzie w górę. Wiatry słabe, przeważnie północno-zachodnie. Niebo po większej części zachmurzone. Temperatura powietrza podnosi się. Deszcz w Galicyi i na Węgrzech. Nie można jeszcze spodziewać się stałej pogody.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Józ. Bąkowski: „Obrazki z życia zwierząt". Od pewnego czasu mnożą się broszurki, pisemka dla ludu i dla młodzieży; pocieszający to objaw, byle wytrwać a działać bez pośpiechu; byle o jakości nie o ilości myśleć. O jakości myśli komitet dla wydaw. dzieł ludowych we Lwowie, o niej i Tow. pedagogiczne.

Właśnie mamy przed sobą tomik ósmy, jego wydawnictwa pod tyt. „Biblioteka dla młodzieży". Są to: „Obrazki z życia zwierząt pożytecznych przez Józefa Bąkowskiego—Ptaki". Uwzględniono w nim nietylko najpożyteczniejsze, ale także najlepiej nam znane, najmilsze; bociana, jaskółkę, kukułkę, wróbla, natrętnego, co prawda, ale niezbędnego i wiele innych, ale nie za wiele; a wstrzemięźliwość taka u autorów rzadka choć bardzo potrzebna. Autor niniejszej książeczki ją posiada i dla tego obrazki jego są malownicze i barwne; mniej rozwodzi się nad liczbą sterówek i lotek, a zato opisuje sposób życia ptaszków; ich obyczaje, stosunek ich do ludzi i reszty przyrody. Język poprawny, druk czysty. niemały, wyraźny, wydanie nader staranne; brak tylko spisu rzeczy. Zarzucić można to, że mówiąc o przesądach, które lud do pewnych ptaków przywiązuje, nie kładzie autor nacisku na to, iż na wiarę nie zasługują; oraz opuszczenie ślicznych podań krążących wśród ludu o ptakach naszych.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

Według sprawozdań Tow. gosp.

Ciągła słota — przeplatana burzami gradowemi i wielkiemi ulewami, przeszkadza żniwom i zniszczyła w znacznej części nadzieje rolnika, tak świetnie z wiosny się zapowiadające. Wiele zboża porosło na pokosach i półkopkach, których nie podobna przy nieustannych deszczach sprzątnąć z pola. W okolicach Narola, począwszy od 23 lipca, prawie codziennie padające deszcze wiele szkody w polu wyrządziły. W Złoczowskiem ulewne deszcze spadły dnia 26, 28 i 29 lipca. Podobnież donoszą z Przemyskiego, że od 24 lipca ciągły deszcz przeszkadza żniwu. Ulewy dużo już tam szkody w polu porobiły. Z pod Birczy donoszą, że dnia 24 lipca wylały rzeki. San szczególnie w okolicach Dubiecka znaczne wyrządził szkody, których wysokości wszakże dziś jeszcze dokładnie ocenić nie można. Wielkie przestrzenie są zamulone. Podobnież donoszą z okolic Kołodrub. że począwszy od 26 lipca ulewne deszcze z małemi przerwami podniosły stan wody na Dniestrze na 25 decymetrów wyżej normalnego stanu, a na nizinach w wielu miejscach Dniestr występuje z brzegów. Z okolic Turzego i Starego Miasta donoszą, że od 15 lipca trwająca słota zmieniła się dn. 18 w ogromną ulewę, równającą się oberwaniu chmury. Woda strumieniami z gór lecąca zabrała nietylko plony z pola, ale miejscami zniosła nawet całą warstwę urodzajnej ziemi, zostawiając po sobie nagie skały i kamienie. Najwięcej szkody doznały łąki, gdyż niektóre tak są zamulone i pełne kamienia przez wodę naniesionego, że przez parę lat kosić ich nie będzie można. Straszniejsza jeszcze ulewa powtórzyła się tam 24 lipca, połączona tym razem z gradem wielkości dużych tureckich orzechów, a gdzie niegdzie nawet jaj gołębich. Szczęściem, że nie trwała dłużej nad kilka minut. Pomimo tego szkody w zbożu wielkie. Żyto i jęczmiona już dojrzałe, zostały formalnie wymłócone z ziarna i do ziemi przybite. Owsy po górach jeszcze zielone, ucierpiały też od gradu, a kapusta i liście buraczane całkiem posiekane. W starostwie rawskiem spadły grady w d. 25 i 29 lipca. W Żółkiewskiem w ostatnich dniach lipca codzienne burze z piorunami i deszczem położyły i pomotały wszystko zboże tak dalece, iż trudno go sierpem pochwycić. W ogóle szkody wielkie. W okolicach Żurawna grad dnia 26 lipca wytłukł prawie do szczętu płon cały w gminach Bujanowie, Dubrowcach, Kotorynach i innych. Żyto i przenicę dotąd niezebraną wymłócił w polu, kukurudzę połamał, a kwiat fasoli po ogrodach całkiem obił. W okolicach Kamionki Strumiłowej szalała okropna burza w nocy z 27 na 28 lipca, która wzdłuż drogi pomiędzy Kamionką a Tadaniem wszystkie drzewa z korzeniem obaliła, a grad wyrządził nieobliczone szkody w gminach: Sapieżanka, Dereniów, Kamionka, Tadanie, Jazienica, Sielce, Bieńków, a w powiecie żółkiewskim w Kłodzienku, Kłodnie-Wielkim i Żółtańcach. Co było w polu, wszystko przepadło. Burza rozrzuciła półkopki, a grad wymłócił i z ziemią zmieszał. Bug wystąpił z brzegów i zalał łąki okoliczne, a sterty siana gniją w wodzie. Burza ta srożyła się równocześnie, acz mniej gwałtownie — w różnych stronach kraju, a także i w okolicach Lwowa.

Z powiatów żydaczowskiego i rudeńskiego donoszą nadto o pojawieniu się myszy, które w okolicach, mianowicie Żurawna, wielkie w polu szkody czynią.

P s z e n i c a w ogóle dobra; w niektórych okolicach nawet bardzo piękna, chociaż w wielu miejscach wyległa. B a n a t k a wszędzie już prawie zebrana. Pszenica b i a ł a do połowy zżęta, ale słota zwozić nie dopuszcza. Kopy mokną w polu i jest obawa, że będą porastać, jeżeli tak długo potrwa. W samborskiem i przemyskiem dopiero pszenicę żąć zaczynają. Około Komarna zbiór prawie ukończony. Liczą 10—12 kóp z morga. W okolicach Horodenki zebrano 12—13 kóp z morga. W okolicach Kopyczyniec wydał morg zaledwie 7 kóp. Tam, gdzie pszenica była poległa, ziarno okazuje się dosyć szczupłe, snop lekki. W okolicach Żurawna spodziewają się lepszego namłotu pszenicy niż żyta. W wielu miejscach śnieć się na pszenicę rzuciła. Z okolic Turzego i Birczy uskarżają się na bardzo wiele śnieci, podobnież w powiecie rawskim, gdzie wiele pszenicy w kopach porosło ostatniemi czasy. Z pod Wojniłowa donoszą, że wskutek ciepła i deszczów padła rdza na pszenicę. Wcześniejszym, które już miało ziarno wykształcone, niewiele zaszkodziła, zepsuwszy tylko słomę; ale u późniejszych zaszkodziła także ziarnu, które będzie szczupłe i wątłe.

P s z e n i c y j a r e j plon średni.

Ż y t o po większej części już wyżęte, ale wiele pozostaje dotąd w polu, moknie i porasta na słocie. Plon przeważnie średni. Wszędzie wiele kłosa poszczerbionego. W cieszanowskiem zbiór na słomę dobry, ale ziarna mało i pośledniе. Podobnież w przemyskiem i złoczowskiem. Około Sądowej Wiszni zebrano po 5 kóp z morga. Kłosów próżnych bardzo wiele. Koło Komarna zbiór skończony. Liczą 7—8 kóp z morga; w pow. horodeńskim po 7 kóp. W okolicach Kopeczyniec, nawiedzonych gradem, było zaledwie po 4 kopy z morga, na bujnych podolskich gruntach. W samborskiem po 6 do 7 kóp. Najlepszy plon żyta zebrano w okolicach Żurawna po 10—12 kóp z morga. Kopa wydaje tam po 70 do 75 klgr.

J ę c z m i o n a po większej części jeszcze nie powiązane; leżąc na pokosach czernieją na słocie. Plon przeważnie średni. Słoma niska. W okolicach Birczy jęczmiona dopiero dościgają. W okolicach Horodenki wydał jęczmień po 8—10 kóp z morga.

O w s y wszędzie bardzo piękne. W złoczowskiem gdzieniegdzie tak bujne, że je żąć sierpem wypadnie. Ś r e d n i e owsy są w okolicach Cieszanowa i Kamionki Strumiłowej, tudzież w kołomyjskiem.

O w i e s r y c h l i k, k a n a r e k bardzo piękny. Po większej części już na pokosach.

G r o c h y wyborne.

B ó b, b o b i k podobnież.

H r e c z k a wczesna spalona, późne dobre.

W y k a wszędzie dobra.

K u k u r u d z a w kołomyjskiem poprawiła się znacznie podczas upałów lipcowych. W ogóle spodziewać się przecież plonu średniego. W złoczowskiem nawałnice przybiły do ziemi i połamały wiele kukurudzy, która dotąd nie podnosi się.

M i ę s z a n k i wszędzie dobre, z wyjątkiem miejsc, gdzie słota zamuliła. Drugi pokos bujniejszy od pierwszego.

L e n i k o n o p i e średnie.

K a r t o f l e bardzo piękne, dałyby plon dobry: ale w wielu miejscach zwłaszcza po ogrodach psuć się zaczynają. W okolicach górskich około Delatyna, Turzego psują się bardzo. Z okolic Żurawna, Chodorowa, Bóbrki donoszą, że u amerykańskich łodyga całkiem zczerniała; inne gatunki trzymały się dotąd zielono, ale na teraźniejszej słocie już także czernieć zaczynają. Słowem deszcze bardzo zaszkodziły kartoflom w tym roku.

B u r a k i poprawiły się i po deszczach rosną szybko.

C h m i e l nie dopisał. Szypułek mało się pokazuje. Kwitnie bardzo nierówno.

S i a n a dużo jeszcze leży na pokosach tak, iż plon trudno obliczyć.

R o b o t n i k bardzo drogi i trudno go dostać.

Kraków, 11 sierpnia.

(M.) Smutny zawód, jakiego z powodu nieustającej słoty podczas żniw, nasza produkcya, zwłaszcza pszenica, która najpomyślniejsze wróżyła rezultaty, w ostatniej chwili doznała, nadaje handlowi zbożowemu zupełnie inny obrót. Zamiast wyborowych gatunków, mamy tak w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiem, ziarno zepsute i porośnięte i zamiast eksportować za granicę po cenach odpowiednich, skazani jesteśmy przy cenach wygórowanych na import z Węgier, gdzie przy sprzyjającej pogodzie zbiory co do jakości i ilości nadspodziewanie pomyślnie wypadły. Wobec tego naszą pszenicę tylko z trudnością i po cenach zniżonych będzie można pozbywać.

Dotychczasowe transakcye są w ogóle bardzo słabe, gdyż ceny dobrego zboża dla handlu za nadto są wygórowane i dla tego młyny tutejsze tylko na krótko i najkonieczniejsze jedynie zaopatrują potrzeby, a producenci nasi, którzy choć w małej części pszenicę dobrze zebrali, z wysokich cen obecnie korzystać nie mogą, gdyż trudności w uprzątnięciu pozostałych w polu płodów, nie pozostawiają na to czasu.

Zbiór żyta w większej części wypadł dobrze, mimo to jednak dla braku dowozów, ceny żyta podniosły się.

Jęczmień tego samego co pszenica doznał losu, i dla tego tendencya co do jęczmienia jest stała, dotychczas jednak nie ma znaczniejszych transakcyj, gdyż z jednej strony brak dobrego jęczmienia, z drugiej strony browary wstrzymują się jeszcze od zakupów i dla tego ceny jęczmienia nie doznały jeszcze takiej zwyżki, jakiej się spodziewać można.

W ogóle klęska, jaka kraj nasz nawiedziła, dotknęła zarówno produkcyę jak handel zbożowy, a w szczególności targi zbożowe krakowskie, gdyż widoki ożywionego ruchu, przy znacznym eksporcie tak wyborowych gatunków, na jakie się zanosiło, tym sposobem stanowczo zawiodły.

Notowano stosownie do jakości:

Pszenica biała	10·50	12·—
„ czerwona	11·50	12·25
„ żółta	11·—	12·—
Żyto	7·50	8·—
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13·75	14.—

Ostatnie wiadomości.

Pomimo niepomyślnych wiadomości nadchodzących od żydów emigrantów z Ameryki, jak donosi *Odesk. Gazeta* d. 29 z. m. opuściła to miasto partya złożona z 80 osób, udając się do Ameryki.

Z powodu ciągłych kradzieży pieniędzy skarbowych z kas publicznych, rząd rosyjski wydał, jak się dowiadujemy, następujące rozporządzenie: Kasy wszelkiego rodzaju, począwszy od dnia 1 sierpnia r. b. mają odsyłać z końcem każdego tygodnia zebrane sumy do kas centralnych w Petersburgu, pozostawiając sobie drobne kwoty na bieżące niezbędne wydatki. Jeżeli w kasach mniejszych zbierze się 5.000 rs., a w większych 10 tysięcy rs. w ciągu tygodnia, to w takim razie nie czekając upływu tygodniowego terminu, pieniądze mają być odesłane. Czy to zabezpieczy rząd rosyjski od kradzieży? bardzo wątpimy, bo i w Petersburgu znakomicie kraść umieją.

Wystawa produktów księstwa bułgarskiego obudza w Petersburgu powszechne zajęcie ze względu na zawiązujące się pod opieką rządu stosunki handlowe z Bułgaryą. Kursko-moskiewska kolej żelazna, głośna z kukujewskiej katastrofy, znów broi. Mówiono i pisano, że niedaleko miejsca katastrofy pomiędzy naprawionej linii wymaga naprawy i wymieniano miejscowości niebezpieczne. Dzień 8 sierpnia przekonał, że miano zupełną słuszność. Telegram przynosi wiadomość, że pociąg Nr. 7 tejże linii wyrzucił z gdzieś między Tułą a Podolskiem. Później doniesiono, że pociąg umyślnie zatrzymano, albowiem nasyp kolejowy został w jednem miejscu podmyty. Według *Golosu*, do odpowiedzialności sądowej pociągnięta zostanie inspekcya rządowa kurskiej drogi żelaznej. Zarząd tej drogi uwolnił od służby inżyniera Święcickiego, który wraz z studentem Uziembłą napadł na ulicy w Moskwie wydawcę *Ruskiego Kuryara* Łanina.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 11 sierpnia. Metropolita Sembratowicz w powrocie z Rzymu zabawi w Wiedniu i mieć będzie posłuchanie u cesarza.

Lwów, 11 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przenocowawszy na dworcu kolei, odjechał dziś do Pesztu.

Brody, 11 sierpnia. Skutkiem polecenia ministerstwa rosyjskiego konsulat tutejszy wydaje emigrantom żydowskim, powracającym do kraju, paszporta, stwierdzające ich rosyjskie poddaństwo. W Brodach jest jeszcze około 5000 emigrantów.

Wiedeń, 11 sierpnia. D e p e s z e g i e ł d o w e p o t w i e r d z a j ą k o n c e n t r a c y ę w o j s k r o s y j s k i c h p o d O d e s s ą i K i j o w e m. W K i s z y n i e w i e z a s z ł y w y p a d k i ś m i e r t e l n e c h o l e r y.

Wiedeń, 11 sierpnia. Z Bułgaryi donoszą o wzrastającym ruchu mahometańskim.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dzienniki centralistyczne komentują gwałtowne wystąpienie **Riegera** przeciw *Nar. Listom* i **Gregrowi** w sprawie egzaminowego rozporządzenia, a artykuły ich tchną złośliwą radością z tej domowej walki między Czechami.

Praga, 11 sierpnia. Zapowiadają tu stanowczą akcyę przeciw Młodoczechom, którzy swem rusofilstwem i partyjną zapamiętałością i gwałtownością kompromitują politykę czeską wobec Polaków i rządu. Walka o rozporządzenie egzaminowe trwa dalej — artykuły Kwiczały w *Politik* temu przedmiotowi poświęcone, zwracają powszechną uwagę.

Tryest, 11 sierpnia. Irredenta nieustannie rozsyła listy z pogróżkami.

Bukareszt, 11 sierpnia. Rząd rumuński zakupuje konie na Ukrainie.

Monza, 11 sierpnia. Dzisiaj odwiedził tutaj cesarzowicz niemiecki króla Humberta.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Z Bejrutu donoszą o wzrastającym tam niebezpiecznym ruchu przeciw chrześcianom.

(Z biura korespondencyjnego.)

Monachium, 11 sierpnia. Cesarz austryacki przybył tu dzisiaj rano dla odwiedzenia córki Giseli i odjedzie jutro wieczór.

Medjolan, 11 sierpnia. Niemiecki następca tronu przybędzie dziś wieczór z Werony do Monzy, aby odwiedzić króla włoskiego.

Londyn, 11 sierpnia. Izba lordów przyjęła bil o zaległościach czynszowych bez głosowania, większość konserwatywnych parów, ze względu na stan rzeczy w Irlandyi i Egipcie oświadczyła się przeciw odrzuceniu bilu.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 11 sierpnia. Turcya wahała się, czy ma czynić ustępstwa Anglii, spodziewając się zwycięstw Arabiego. Rychłe przybycie szkockiej gwardyi do Egiptu, pokrzyżowało tę rachubę. Obecnie Porta zupełnie kapitulowała przed Anglią, której akcya wojskowa jest nieograniczona. Dopiero przy politycznem urządzeniu Egiptu Europa znowu przyjdzie do głosu.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Turcy nie będą w Egipcie prowadzić formalnej kampanii, a poprzestaną na obsadzeniu kilku miast. Arabi miał zachorować.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 11 sierpnia. Lord Dufferin miał we środę z ministrem spraw zagranicznych dłuższą naradę w sprawie ogłoszenia Arabiego buntownikiem i zawarcia wojskowej konwencyi. Dufferin zdaje się być z rozmowy tej zupełnie zadowolonym. Proklamacya sułtana co do głównej treści swojej ma opiewać jak następuje:

Kedywowi, jako zastępcy najwyższego zwierzchnika sułtana, winni są wszyscy posłuszeństwo. Arabi pasza naruszył już raz, dawniej jeszcze powagę kedywa. Kiedy pasza powrócił do poznania swych obowiązków, prosił o przebaczenie i uzyskał je, a nawet obsypaliśmy go dobrodziejstwami. Arabi pasza niepomny tego, dopuścił się ponownie wielu przestępstw (proklamacya wylicza je szczegółowo), zarządził mianowicie kroki nieprzyjazne przeciw okrętom wojennym Anglii, naszego dawnego przyjaciela i sprzymierzeńca, naruszając w ten sposób po drugi raz powagę i władzę kedywa. Ogłaszamy zatem Arabiego paszę buntownikiem i wydajemy tę proklamacyę, ażeby wszyscy wiedzieli, iż powaga kedywa nie może doznać naruszenia. Proklamacya potępia zamiar Arabiego zastąpienia władzą swoją powagi kedywa i stwierdza, że wszystkie czyny Arabiego paszy skierowane przeciw Tefikowi, noszą na sobie piętno buntowniczych i zbrodniczych zamachów, obrażają przepisy świętego prawa (szeri-at), które to postępowanie surowo musi być ukaranem.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Wczorajsze posiedzenie konferencyi trwało od 3 popołudniu do 7 wieczór. Dufferin zgodził się w zasadzie na projekt włoski zbiorowej ochrony kanału suezkiego, zastrzegł się jednak na wypadek zajść nieprzewidzianych, stwarzających sytuacyę przymusową *(force majeure)*. Bliższe szczegóły dotąd niewiadome. Jeszcze przed otwarciem posiedzenia Dufferin wręczył tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Saidowi-paszy projekt angielski wojskowej konwencyi w sprawie współdziałania Turcyi w zbrojnej interwencyi w Egipcie.

Poseł rosyjski Nelidow przybył tu wczoraj rano.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Zapewniają, że admiralicya doniosła ministerstwu spraw zagranicznych, iż pewien statek rosyjski płynął wzdłuż rzeki Sakria, badając dno i położenie ujścia Bosforu.

Aleksandrya, 11 sierpnia. Rząd egipski zwrócił się do konsulów zagranicznych z prośbą, aby ze względu na grożący miastu brak wody powstrzymali dalszy powrót wychodźców. Książę Connaught z pierwszym batalionem gwardyi szkockiej i generalny konsul Malet przybyli tu wczoraj, obydwaj odwiedzili kedywa.

Londyn, 11 sierpnia. Dzienniki z Bajrutu donoszą o zamordowaniu tam pewnego muzułmanina. Pogłoska, że morderstwo to popełnili chrześcianie, wywołała podczas pogrzebu nieprzyjazne dla chrześcian manifestacye. Pospólstwo odgrażało się rzezią. Policya rozbudzające się z trudem. Zarządzono wiele aresztowań. Dużo bardzo chrześcian schroniło się do gór. Obawiają się ponownie rozruchów.

Londyn, 11 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, iż Porta przedłożyła rządowi angielskiemu projekt proklamacyi, ogłaszającej Arabiego buntownikiem. Gladstone zapowiedział, iż przywrócenie w Egipcie *status quo ante*, nie jest już więcej wystarczającem. Celem wyprawy egipskiej, nie jest stała okupacya Egiptu, ale utworzenie tam stanu rzeczy, odpowiadającego zasadom rządu i zabezpieczającego w obec innych mocarstw.

Paryż, 11 sierpnia. Biuro Hawasa donosi z Port-Said: Statek Thetis odpłynął wczoraj rano do Bajrutu. Liczne pancerniki angielskie krążą koło wybrzeży, aby nie pozwolić okrętom tureckim przewiezienia wojsk sułtana do Egiptu. Kilka tysięcy wojsk indyjskich wylądowało już w Suezie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 11 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·—
„ srebrna „	77·65	77·70
„ złota „	95·35	95·60
6% Węg. „ „	119·60	119·80
Losy z r. 1860	130·25	130·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·—
„ kredytowe	316·50	318·—
Londyn	119·80	119·75
Dukat	—·—	5·67
Napoleondor	9·51	9·50
Lombardy	146·90	145·25
Losy z r. 1864	173·—	173·—
Akcye Karola Ludwika	322·60	322·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	165·—
„ Anglo Banku	120·75	121·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·92
Losy premiowe węg.	120·50	120·50
Akcye Koszycko-Bogum.	150·50	149·75
„ Północno zachodnie	213·—	212·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·55	58·50
Ruble papierowe	119·37	119·37
4% Renta złota węg.	88·60	88·45
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	164·—
Berlin dnia 10 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·25	170·30
Banknoty	170·70	170·75
Warszawa	203·30	204·—
Ruble	203·75	204·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·25
4% „ likwidacyjne	55·40	55·20
Akcye Karola Ludwika	138·—	138·50
„ kredytowe	541·—	544·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Poszukuje się

MIESZKANIA

z 5-6 pokoi, piwnicy i strychu się składającego, blisko kolei **od 1go Października.** Pożądane jest także, aby przytem było **miejsce na skład** stosowne.

Oferty pod literami **B. Z,** przyjmuje expedycya tego dziennika. 520-1-2

Wróciłem z podróży i ordynuję jak dawniej.

Ażeby się odróżnić od osób nie posiadających kwalifikacyi, mienować się odtąd będę

LEKARZEM-DENTYSTĄ

Jan Dłużyński

523-1-3 przy ulicy Floryańskiej L. 12.

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w pracowni wyrobów pościeli Ludwika Webera w Krakowie Rynek główny 29.

524-1-3

Do wiadomości Rodziców i Opiekunów!

Wdowa po urzędniku życzy sobie przyjąć

panienki

uczęszczające do szkół krakowskich, na stół i mieszkanie pod bardzo korzystnymi warunkami. — Nauka języków i gry na fortepianie może być udzielana w domu. Bl. wiadomość u **Stanisławy Służewskiej, ul. Straszewskiego L. 22, II. piętro.**

516 6 3

Młoda dziewczyna

z północnych Niemiec, z dobrej rodziny, pragnie znaleść miejsce na wsi jako bona.

Bliższe szczegóły w **Wrocławiu Salzgasse** 31. — trzecie schody **u pani Haertel.**

521 1 3

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

Antoni Pauly

c. k. uprz. fabrykant

TOWARÓW ŁÓŻKOWYCH

Wiedeń VIII.

Lerchenfelderstrasse 36

poleca swój doborowy skład wszelkich gatunków **towarów łóżkowych,** niemniej **pierza do łóżek, puchu, puchu gęsiego i włósia końskiego.**

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

392 8 30

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-16-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Realność

wraz z ogrodem do sprzedania z wolnej ręki **na Podgórzu** przy ulicy Lwowskiej pod Nr. 20. Wiadomość na miejscu. 502 3 6

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn
w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.

460-5-10

Do Szanownej Reprezentacyi

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia"

we Lwowie.

Podwierdzając otrzymanie Złr. 2415 ct. 20 jako wynagrodzenie za zgorzałe przy wielkim pożarze w Maju r. b. 2 budynki gminne, mam zaszczyt podziękować niniejszem w imieniu gminy za szczodrą likwidację i bezwłoczne wypłacenie tej szkody ogniowej.

Tyśmienica 3. Czerwca 1882. Z wysokiem poważaniem

526 **N. Thenen.**

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz" w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 4

Jak lat poprzednich, tak i w b. r. szk. przyjmuję pod swoją opiekę

panienki

uczęszczające do szkół publicznych. Konwersacya niem. z rodowitą cudzoziemką, lekcye jęz. franc. i muzyki, jak również i korepetycye w przedm. szkol. według umowy.

522 1 3 **Stanisława Orzechowska**

nauczycielka przy szkole 8-kl. wydź. w Krakowie. Ul. Florjańska 40.

Podziękowanie

Przy wielkim pożarze z dnia 9. Czerwca b. r. straciwszy całe mienie, została nam jedyna pociecha, żeśmy byli asekurowani w Reichenbergskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Concordia." Reprezentant tej asekuracyi we Lwowie Wielmożny Jakób K. Lewicki przybył osobiście do Chorostkowa, przywiózł ze sobą pieniądze i zlikwidowane szkody natychmiast całkowicie wypłacił. Za tak szybkie i hojne wynagrodzenie szkód ogniowych, — poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania temu szczodremu Towarzystwu asekuracyjnemu.

Enie Stein,
Elias Wahl,
Dobrisch Wahl,
Juda Müller,
Asriel Weinreb,
S. Bleich,
Mendel B. Aszkanes,
Schmaje Walcer,
Abracham Dimand,
Leibisch Rechmann
S. Gelber,
Isak Stein.

525

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 10 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

WSTRZYKIWANIE MIRAKULO

i **PIGUŁKI** starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, leczy bez żadnej szkody **w kilku dniach** każdy **wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego,** nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr., pigułek 60 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 cnt. więcej. **Wyłączny skład: St. Georg's Apotheke in Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33,** dokąd należy udawać się z pismiennemi zamówieniami. Prawdziwe przetwory opatrzone są marką ochronną (Heil. Heorg). Strzedz się trzeba zakupna przetworów zagranicznych pozbawionych wszelkiej gwarancyi. 248-6

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębow, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-9-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Teneczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p, J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

naturalne

poleca

Główny Skład Wód Szczawnickich

379 **w handlu** 9 20

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Miasteczko

ŻMIGROD

z przyległościami Żmigrod Stary, Siedliska, Hołbów. Łysa Góra i Kasztel w powiecie Jasielskim jest z wolnej ręki

do sprzedania.

O bliższych warunkach wywiedzieć się można u **Dra Adama Horvatha, adwokata krajowego we Lwowie,** ulica Kopernika 22. 498 6 8

KONCESYONOWANE

BIÓRO UMIESZCZEŃ

guwernantek i bon

angielskiej, francuskiej, niemieckiej i polskiej narodowości

w Wiedniu.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować:

Albertyna 1° Bieniaszewska
2° Regensdorfer

510 3 6

Wiedeń, Schleifmühlgasse N. 3. piętro I.

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

za

Atrament czarny

kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 ct. w większych ilościach litr 50 ct. — oraz

wszelkie inne atramenta i farby do stępli w różnych kolorach

flaszeczki po 15 cnt.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 ct., przy większych ilościach kilo po 50 cnt. — wynalazku:

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego.

WE LWOWIE: Ul. Kopernika l. 3. | W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

(388 13)

41-6-6

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą"

jest bardzo dobrym środkiem domowym przeciw gośćcowi, dnie (Reumatyzm gicht) itd.— Cena 40 ct., 70 ct., lub 1 złr. 20 ct.

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie

Mrs. EMILY REISNER,

słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek,** założony 1860 r. **w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 12/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 75	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 10/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Bankn hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościan. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 10/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	77 —	77 15
4⅕	„ „ srebrna . . „ „ 100	77 70	77 85
4	„ „ złota . . „ „ 100	95 60	95 80
5	„ „ pap. nowa . . „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe . „ „ 100	173 —	173 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 75	147 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 80	119 95
4	„ „ „ . . „ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „ . . „ „ 100	87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	120 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120 —	120 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ „ 100	110 40	110 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . „ „ 100	98 60	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ . „ „ 1	24 25	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	103 50	104 —
6	„ „ „ 15-letnie . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . „ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „ . „ „ 100	101 05	101 20
4	„ „ „ „ . „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	98 —
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 90	101 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 80
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 60	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	92 —

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	178 75	179 25
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 50
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waidstein . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . na 120 złr.	121 25	121 50
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr	113 60	113 90
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr.	318 80	318 25
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	324 50	325 —
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	123 70	124 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	175 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2717 —	2722 —
5	Franciszka Józefa . . na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	322 25	322 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	58 75	59 50
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	167 50	167 50
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	346 —	346 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	144 75	145 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	164 75	165 25
5	Nordosty . . . na 200 „	167 25	167 75

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . . „ „	9 50	9 51
20-to Markówka . . . „ „	11 71	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi . . . „ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote . . . „ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie . . . „ „	46 35	46 45
Ruble papierowe . . . „ „	119 25	119 75

Warszawa, dnia 10 8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 85